

Nie wiem, czy będę umiała wybaczyć redaktorom „Bravo” ...

Jestem uczennicą trzeciej klasy LO. Zdecydowałam się na opisanie historii o tym, jaki wpływ wywarła na mnie lektura pisma *Bravo* i *Bravo-Girl*.

Pierwszy numer polskiej edycji tego pisma dotarł do mnie w wieku ok. 11 lat. Dobrze pamiętam, że było to w drodze do krewnych. Kupił mi je mój tato, nawet nie przeglądając. Chyba nie podejrzewał, że może tam być coś złego (do tej pory czytałam *Świat Młodych*). W pociągu zaczęłam czytać. Spodobało mi się niesamowicie. Wiele dowiedziałam się o moich idolach, co było wielkim plusem. Ciągle korciło mnie, żeby zajrzeć na jedną stronę. Wreszcie, gdy upewniłam się, że nikt mi nie będzie przez ramię zaglądał – otworzyłam i zaczęłam czytać. Była to oczywiście strona z „Pierwszym razem” i poradami seksualnymi. Pamiętam, że miałam wypieki, gdy to czytałam. Nie pamiętam już, co tam było konkretnie, ale był to wstrząs dla mojego umysłu i wrodzonej wrażliwości, którą chyba straciłam dzięki dalszemu czytaniu tej gazety. To chyba naturalne, że dla takiego dziecka, jakim ja wówczas byłam, *Bravo* stało się wyrocznią. Miałam za złe rodzicom, że nie uświadamiają swoich dzieci, tylko muszą to robić obcy ludzie na łamach gazet.

Stałam się regularną czytelniczką *Brava*, a potem *Dziewczyny* i *Popcornu*. Znalazłam sobie nowych idoli muzycznych, którzy odpowiadali obrazowi ideału, jaki sobie obrałam. Nie uważałam siebie za kogoś lepszego tylko dlatego, że miałam najlepsze oceny w klasie, ale miałam za złe moim koleżankom, że nie potrafią dyskutować na poważne tematy. Teraz mnie to śmieszy. Tak bardzo nasiąknęłam ideologią przekazywaną przez gazety, że nawet rodzice stracili dla mnie autorytet. W końcu i oni zorientowali się, co w tej gazecie wypisują, ale nie zabronili mi jej czytać, tylko zaklejali „zakazaną” stronę. Niewiele to dało, bo na parze bardzo dobrze się odklejała, a później winę zwałałam na chłopaków z klasy. Muszę zaznaczyć, że na początku nikt nie kupował żadnych gazet, i to ja zaczęłam przynosić je do szkoły.

Jakiś autorytet miał u mnie jeszcze Kościół. Moja ideologia jednak znacznie odstawała od doktryny kościelnej, w którą wierzyłam mimo wszystko. Pełna byłam sprzeczności. Na przykład byłam gotowa iść z chłopakiem do łóżka, lecz nie potrafiłam się do tego przyznać nawet przed zaufaną przyjaciółką. Zresztą trochę ją traktowałam z góry. Stałam się ekspertem seksualnym, a ona nawet pojęcia o tym nie miała!

Wpadłam w nałóg samogwałtu. O tym też oczywiście nikomu nie powiedziałam, zresztą myślałam, że to nic złego. Próbowałam poradzić mojej koleżance, aby spróbowała, ale nie umiałam jej tego zrozumiale wytłumaczyć, więc powiedziałam, że żartuję. Razem natomiast czytałyśmy opowiadania erotyczne. To z nich dowiedziałam się, jakie można przyjmować pozycje seksualne podczas współżycia.

Zaczęły się kłopoty. Ciągle wmawiano we mnie, że idealna dziewczyna, która chce mieć powodzenie u chłopców, musi być szczupła. To twierdzenie, jak zresztą wiele innych, pokutuje w mojej świadomości do dzisiaj. Miałam kompleksy. Nic mi się w ogóle nie podobało. Doszły do tego problemy z przyjaciółkami, które kolejno mnie opuszczały. (...)

Dziś wiem, że siła tych gazet polega na kłamstwie, które jest tak ładnie opakowane, że trudno się zorientować, czym ono jest naprawdę. W rzeczywistości „niewinna” gazeta niszczy osobowość i naturalną wrażliwość. Za szybko wprowadzono mnie w świat dorosłych, w świat nieuczciwości i kłamstwa, który szumnie nazywa się tolerancyjnym i postępowym. Nie wiem, czy będę umiała wybaczyć redaktorom tej gazety.

Wywiad, którego udzielił Jamesowi Dobsonowi Ted Bundy, skazany na karę śmierci 42-letni gwałciciel i morderca około stu kobiet

Redaktor: – Wróćmy do początków. Wyrosłeś w rodzinie zdrowej?

Ted Bundy: – Tak!

R: – Czy sam nie doświadczyłeś kiedyś przemocy seksualnej?

T.B.: – Nigdy. I to jest tragedią; wychowywałem się w rodzinie wspianej. Moi rodzice byli czujni i pełni miłości. Mam pięcioro rodzeństwa. Chodziliśmy do kościoła, moi bliscy nie pili, nie palili, byli przeciwni hazardowi, nie kłócili się. Zdarzały się nieraz problemy, ale w każdym razie moją sytuacją rodzinną nie da się wyjaśnić tego, co się stało. Raczej chciałbym przypomnieć, jak to mając 12 lat odkryłem pornografię w jednym sklepie blisko naszego domu. Wraz z kolegami często przebywałem na ulicy; szperaliśmy wśród śmieci, czasem znajdowaliśmy czasopisma pornograficzne bardziej „hard”.

R: – Czy chcesz powiedzieć, takie ze scenami gwałtów?

T.B.: – Tak. I chcę podkreślić, że właśnie ten rodzaj pornografii jest najbardziej niebezpieczny. Mówię to z doświadczenia osobistego. Było to doświadczenie ciężkie i straszne. Gwałt i seks razem wzięte wzbudzają straszne pragnienia.

R: – Pamiętasz swe myśli z tamtego czasu?

T.B.: – Zanim odpowiem, chcę jedno wyjaśnić – nie szukam usprawiedliwienia. Biorę na siebie całą odpowiedzialność za to, co zrobiłem. Ale uważam, że to pornografia popchnęła mnie na drogę gwałtu. Podniecała moją wyobraźnię. Potem stałem się niewolnikiem moich wyobrażeń.

R: – Chciałbym to lepiej zrozumieć. Twoje wyobrażenia, pobudzone przez pornografię, osiągały taką siłę, że czułeś nieodpartą potrzebę, by je urzeczywistnić?

T.B.: – Właśnie tak. A działo się to stopniowo. Za każdym razem szukałem w pornografii silniejszych i potężniejszych emocji. Jest to jakby narkotyk, bez którego nie można się obyć. Aż człowiek odkrywa, że i to mu nie wystarcza.

R: – Przedtem nie myślałeś, że można popełnić takie przestępstwa?

T.B.: – Najpierw czuje się brutalną potrzebę czynienia tego rodzaju rzeczy, a potem do tego dochodzi. Chcę, żeby to ludzie zrozumieli; byłem człowiekiem normalnym, nie spędzałem dni w barze na picu, nie byłem włóczęgą czy zбочeńcem. Miałem dobrych przyjaciół, prowadziłem życie normalne, z wyjątkiem tych niszczycielskich wyobrażeń, które ukrywałem. Kiedy aresztowano mnie po raz pierwszy, szok i przerażenie moich bliskich były spowodowane również tym, że uważali mnie za porządnego amerykańskiego młodzieńca. Tego się nigdy nie spodziewali. Wrażliwość i sumienie, jakie mi dał Bóg, były nienaruszalne, ale w owych chwilach były zniesione. Ludzie muszą zrozumieć, że kto jest pod wpływem gwałtu, zwłaszcza gwałtu z pornografii, nie jest potworem z urodzenia. Moja rodzina była wierząca i wspianą, ale nie ma żadnej ochrony przed wpływem pornografii, na którą godzi się zbyt tolerancyjne społeczeństwo. W więzieniu spotkałem wielu ludzi, którzy zostali doprowadzeni do gwałtu tak jak ja, pod wpływem brutalnej pornografii. Bez tego moje życie i życie tylu innych osób byłoby lepsze.

R: – Czy uważasz za słuszną karę, jaką ci wymierza państwo? (Ted Bundy został skazany na karę śmierci)

T.B.: Nie chcę umierać. Ale zastępuję na jak najsurowszą karę i społeczeństwo musi się bronić przed takimi ludźmi, jak ja. Ufam jednak, że z tego wywiadu okaże się jasno, iż społeczeństwo winno się chronić przed sobą. Nie ma sensu, by ludzie porządni potępiali Teda Bundy'ego i przechodzili obojętnie obok kiosków pełnych czasopism pornograficznych, które rodzą Tedów Bundych. Moja śmierć nie przywróci życia dziewczynom, które zabiłem, ani nie złagodzi bólu ich rodziców. Trzeba coś zrobić zawczasu.